

„Dziadkowe i Babcine opowieści z lamusa”

Bardzo Kocham swoich dziadków i lubię spędzać z nimi wspólnie czas. Są wspaniali, uwielbiam się z nimi bawić, rozmawiać na różne tematy. Najbardziej lubię u nich nocować, wtedy zaczynamy rozmawiać na różne tematy. Z ciekawością słucham ich opowieści, jak to było kiedyś w ich czasach.

Moi dziadkowie urodzili się w latach 60. Pochodzą ze wsi i tam mieszkali. Zнали się jako dzieci ,bo mieszkali obok siebie. Na wsi było mało domków, każdy każdego znał. Na zakupy jeździli wozem z koniem ,rowerem lub pieszo. Nie było autobusów. Moja babcia opowiadała mi, że jej życie było inne niż ja mam teraz. Kiedy moi dziadkowie byli mali, w ich domu nie było prądu ani wody. Siedzieli przy lampach naftowych, a wodę musieli przynosić sobie ze studni. Posiadali mało zabawek, mama mojej babci szyła jej lalki i ubranka dla nich. Dziadek robił sobie sam zabawki z drewna. Gdy skończyli 7 lat, ich wieś została zelektryfikowana, wtedy rodzice kupili telewizor o nazwie „Alga”, ale aktywne były tylko dwa kanały. Do ich domu schodzili się sąsiedzi, żeby oglądać programy telewizyjne, bo nikt nie miał na wsi telewizora. Moja babcia, gdy była małym dzieckiem, lubiła bardzo słuchać opowieści sąsiadów, którzy zawsze opowiadali ciekawe rzeczy. Dziadek mówił mi, że miał radio na akumulator. Na wsi hodowali dużo zwierząt: krówek ,kaczek, prosiaczków i gęsi. Dużo czasu spędzali na dworze na świeżym powietrzu. Wymyślali sobie różne zabawy: domki z patyków, odbijanie piłki deskami, dokarmianie ptaszków. Bardzo lubili bawić się w chowanego, berka oraz podchody. Moi dziadkowie chodzili do szkoły 8 km pieszo, nie było asfaltu, maszerowali polnymi drogami. W szkole było inaczej niż mamy teraz. Dziewczynki miały fartuszki, a chłopcy bluzy i granatowe spodnie. W klasie nie było stolików, jak mamy teraz , a długie ławki. W każdej z nich znajdował się kałamarz z atramentem, pisano piórem ze stalówkami. W tamtych czasach dzieci nie pisały długopisami. Lekcje religii nie odbywały się w szkole, tylko w salce katechetycznej się przy kościele. Wychowawczyni opiekowała się dziećmi do 8. klasy. Klasa liczyła 20 uczniów. Szkoły ogrzewane były piecami kaflowymi, nie było centralnego ogrzewania. Zimą dzieci otrzymywały ciepłe mleko do spożycia. W szkole organizowano zabawy, mikołajki, paczki na święta. Klasa moich dziadków była bardzo wesoła, ale kilku łobuziaków, czasami rozrabiało na lekcji.

Moi dziadkowie ,gdy byli nastolatkami, nie mieli telefonów, pisali do siebie listy miłosne. Mój dziadek był zakochany w mojej babci ,to była jego pierwsza miłość. Spotykali się często nad jeziorem, na łące. Było zupełnie inaczej niż jest teraz. Moja babcia opowiadała mi pierwszą randkę z dziadkiem. Mówiła, że dziadek był romantyczny, że zabrał ją motorem „Jawą” na przejażdżkę po lesie. Zerwał dla niej bukiet pięknych, polnych kwiatków. Drugi dziadek opowiadał, że mieli dyskotekę w szkole i poprosił babcie Marzenkę do tańca, od razu mu wpadła w oko. Mówił, że to była miłość od pierwszego wejrzenia.

Bardzo lubię nocne rozmowy z moimi dziadkami. Zadaję im wtedy dużo pytań. Jedną z moich ulubionych historii była opowieść babci Teresy, jak pierwszy raz doiła krówkę. Miała wtedy 16lat. Nie wiedziała, od czego zacząć. Szybko się nauczyła i później umiejętnie przeszkoliła swoją młodszą siostrę. Bardzo rozbawiła mnie opowieść drugiego dziadka na temat ucieczki prosiaka na podwórku. Wszystko skończyło się dobrze, świnka trafiła do obory. Opowiadał mi również, jak ze swoim tatą odbierał poród żrebacka.

Uwielbiam rozmawiać z moimi dziadkami, widzę, że wspomnienia sprawiają im radość. Pamiętam, gdy spałam u mojej babci, akurat omawialiśmy na lekcji języka polskiego lekturę „Janko Muzykant. Wzięłam nowelkę do babci i czytałyśmy razem. Wzruszyła nas historia

chłopca. Moja babcia pamiętała dobrze tę lekturę. Stwierdziła, że w tamtych czasach ludzie nie mieli dużo pieniędzy, często żyli w ubóstwie, ale byli szczęśliwi.

Moja druga babcia z dziadkiem wspominali kulig. Jej tata był stolarzem, zrobił piękne sanie. Gdy było dużo śniegu, zbierali się sąsiedzi i wszyscy szli na sanę po polnych drogach. Konie miały po bokach piękne czerwone pompony i kokardki na ogonkach. Po kuligu organizowali ognisko z kiełbaskami i śpiewali piosenki. Mówili mi, że brakuje im tego.

Moją ulubioną opowieścią jest historia mojej babci o małej kurce. Kiedy babcia poszła do kurnika, zobaczyła, że wykluły się z jajek małe kurczaczki. Zaczęła opiekować się nimi. Jedna kurka tak bardzo przywiązała się do niej, że jak tylko wyszła babcia z domu, kurka zaczęła za nią chodzić.

Natomiast mój dziadek opowiadał, jak na wsi gonili go gęsi. Bardzo się śmiałam, gdy mi to opowiadali. Druga babcia miała dużo kotków, z którymi codziennie się bawiła. Jednego nazwała Karolik i zrobiła dla niego domek z kartonika. Dziadkowie mówią, że nie żałują żadnej chwili spędzonej na wsi.

Inną ulubioną opowieścią moich dziadków jest przygoda z bażantem. Babcia, gdy miała 17 lat, na polu zobaczyła jakiegoś ptaszka. Podeszła bliżej i okazało się, że to jest bażant, miał złamaną nóżkę i piórko. Zaopiekowała się nim w domu. Po kilku tygodniach, gdy wyzdrowiał wypuściła go na pole.

Mam nadzieję, że udało mi się opisać kilka „lamusowych” opowieści moich dziadków. Bardzo ich kocham i mam nadzieję, że będą żyli długo i szczęśliwie. Kiedy przeczytałam im tę pracę konkursową, bardzo się wzruszyli.

Poniższe opowiadanie dedykuję swoim dziadkom Teresie i Janowi oraz Marii i Piotrowi .

„ Bóg nie mógł być wszędzie, więc stworzył Dziadków”.

